

Pierwszy krok to zatrzymać napływ nowych uchodźców

12 września 2015

Zewnętrzna granica Unii Europejskiej jest bardzo słabo chroniona, masowy napływ uchodźców trwa, a władze Węgier, które stały się głównym korytarzem dla nielegalnych migrantów w drodze do bogatych państw europejskich, nawet nie wiedzą dokładnie, ilu uchodźców znajduje się w tej chwili w ich państwie, mówi rzecznik rządu Zoltán Kovács.

– Ilu uchodźców wjechało do Węgier w ostatnim czasie?

– Od początku roku do początku lipca przyjechało 80 tysięcy osób. Potem, w ciągu kolejnych dwóch miesięcy – jeszcze 80 tysięcy. Wzrost wykładniczy. Łącznie do tej pory wjechało 172 tysiące osób.

– Ile z nich pozostało na Węgrzech?

– To bardzo trudne pytanie, nie możemy odpowiedzieć na nie dokładnie. Nie wiemy, ile osób znajduje się, jeśli można tak powiedzieć, w drodze – w drodze do obozów albo z obozów na granicę (z Austrią- przy.red.), albo pomiędzy obozami. W tej chwili w tymczasowych punktach policyjnych przy granicy znajduje się około 4000-4500 osób. W obozach migracyjnych, dokąd ich przetrzucano z punktów policyjnych, ale do których wielu nie chciało iść, jest ich mniej więcej dwa razy tyle. Wielu uchodźców, choć już rozpoczęło proces rejestracji i ich wnioski (o azyl – przy.red.) już są rozpatrywane, nie docierają do obozu. Uciekają. Wiedzą, że wewnątrz strefy Schengen nie ma granic i kontroli granicznych. Choć tak naprawdę tych granic nie ma tylko dla obywateli państw Schengen i dla tych, którzy mają wizę, ale uchodźcy nadużywają tych możliwości.

– Dlaczego teraz jest taka słaba kontrola przemieszczania się

uchodźców wewnątrz Węgier? Na przykład w miejscowości Peske, gdzie w tej chwili otwarta jest granica dla uchodźców, najbliższy patrol policji pojawia się w odległości półtora kilometra od „dziury” w granicy.

– Granica to nie jedyna linia kontroli. Istnieje o wiele głębszy „echelon”. Nielegalnych migrantów znajduje się na przykład w Segede (miejscowość przygraniczna – przy. red.), w Budapeszcie, na trasach.

– Przyjechały do was 172 tysiące uchodźców. Pozostało 12-20 tysięcy. W jaki sposób wyjechali pozostali? Czy istnieje u was teraz zorganizowany wywóz migrantów do Austrii, jak to się zdarzyło w miniony weekend?

– Wtedy miała miejsce wyjątkowa sytuacja. Miała miejsce trudna sytuacja na kolei i na autostradach (gdzie uchodźcy przemieszczali się piechotą – przyp.red.). Jeden raz autobusy zostały podane, ale więcej to się nie powtórzy. Państwo nie ma obowiązku pomagać nielegalnym migrantom, żeby z punktu A trafili do punktu B.

– Jakie są Pana prognozy w związku z tą sytuacją? Co będzie dalej?

– Nikt nie może odpowiedzieć na to pytanie. Wiele zależy od pogody. Jeśli będzie dobra, to przybędzie wielu uchodźców (dlatego, że można pokonać morze i spokojnie przemieszczać się na łodzi – przyp.red.). Jeśli będzie deszcz i chłód, to przybędzie niewiele. Z drugiej strony, nasze zdobyte doświadczenie pokazuje, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy w roku przybywa więcej migrantów, niż w ciągu pierwszych 10 miesięcy. Jednak wszystko może się zmienić we wrześniu. 15 września wejdzie w życie ustawa o granicy państwowej Węgier. Jednocześnie dobudowywany jest mur ochronny na granicy z Serbią. Mur powinien zostać oddany do użytku pod koniec października. (Premier) Viktor Orban dał nakaz, aby przyspieszyć budowę. Wszystkie siły są w to włożone. W tej

chwili już prawie wykonano podstawę, pierwszą „szybką” część – ogrodzenie z drutem kolczastym. Będzie jeszcze drugie ogrodzenie, jego budowę dopiero rozpoczęto. To jedyny sposób, w jaki można powstrzymać migrantów. Swego rodzaju pierwsza linia, podstawa prawnej i siłowej obrony. Dokładnej daty, kiedy będzie ono gotowe nie ma, jednak staramy się zakończyć jak najszybciej. W tej chwili doświadczenie pokazuje, że jeśli 200-300 uchodźców wyrwie się i zacznie biec, to jesteśmy bezsilni. Ale jeśli będzie stało ogrodzenie, za nim policja z psami i żołnierze, plus zasłona prawna, nowe przepisy..

– Na czym polega sens nowych węgierskich przepisów, które wejdą w życie 15 września?

– 15 września pojawi się nowa sytuacja prawna. Nielegalne przejście przez granicę stanie się przestępstwem. Przekażcie kolegom, że także dla nich będzie przestępstwem, ponieważ w tej chwili wielu z nich (dziennikarzy – przyp. red.) przechodzi do Serbii. Przestępstwem będzie także, jeśli ktoś zacznie niszczyć ogrodzenie (w celu przejścia – przyp. red.). przemytników (którzy przewożą ludzi przez granicę – przyp. red.) będzie się karać o wiele surowiej. Zacznie się nowa era. Być może policję, która ochrania granice, wzmocni armia (taki projekt ustawy również jest rozpatrywany – przyp. red.). Żołnierze będą mieć broń, ale użyć jej będą mogli tylko w wypadku zagrożenia własnego życia.

– Czy pozostali członkowie Unii Europejskiej pomagają wam wystarczająco?

– Nie, zupełnie nie pomagają. Ten nowy system jest głównie finansowany przez węgierskie państwo. Z przetargów europejskich fundacji i od Brukseli otrzymujemy tylko mizerną część. Te sumy nie mogą się nawet równać z tymi, jakie wydają Węgry. Na przykład, w tym roku z fundacji otrzymaliśmy 2,5 miliona euro. W sierpniu (kiedy już zaczął się kryzys z uchodźcami – przyp. red.) poprosiliśmy Brukselę o 8 milionów euro, a dostaliśmy tylko 4 miliony euro. Dlaczego – nie ma

odpowiedzi. Austria (której ludność jest mniejsza od węgierskiej i która nie ma zewnętrznej granicy Unii Europejskiej – przyp.red.) dostała pięć. Przy czym tych pieniędzy nie można wydać na mur. Można wydać na cokolwiek związanego z migrantami, ale na ogrodzenie nie można. My wydaliśmy w tym roku 40 miliardów forintów (128,2 miliony euro), a w zeszłym roku – 30 (96,1 miliona euro). Czyli w ciągu półtora roku – 70 miliardów forintów (224,3 miliony euro).

– A pomoc fizyczna – w postaci armii czy policji – czy chcielibyście ją otrzymać od Unii Europejskiej?

– O taką pomoc nikogo nie prosiliśmy, ponieważ to jest nasze zadanie – bronić naszych granic. Czwórka Wszechradzka w swojej rezolucji napisała, że jej członkowie w razie konieczności pomagają sobie logistycznie i wojskowo. Poza tym, obowiązują umowy dwustronne pomiędzy niektórymi państwami – Węgrami i Francją, Węgrami i Niemcami. W związku z nimi jest jakaś pomoc. Ale w tym nie pomaga Unia Europejska. Ani policja, ani armia, ani sprzęt, ani żadne rzeczy nie płyną, tylko pieniądze. Ale to, jak już mówiliśmy, małe kwoty.

– Jaka jeszcze pomoc jest potrzebna?

– Najważniejsze, o co prosimy Unię Europejską, to stworzenie systemu monitoringu granicy – to techniczny i prawny aspekt. Stworzyć system to za mało, ważne, żeby on efektywnie działał. Na przykład, jeśli w Grecji ten system działałby efektywnie, to nie mielibyśmy tych wszystkich problemów. W tej chwili nie widać, żeby Unia Europejska miała jakąś efektywną strategię, żeby rozwiązać ten problem. Można powiedzieć, że oni cały czas chcą wykonać drugi i trzeci krok, ale nie wykonali pierwszego. Mówimy, że pierwszym krokiem powinna być budowa muru. Pierwsze zadanie to zatrzymać nielegalną imigrację. Do tej pory nie ma co mówić o limitach, nie ma sensu mówić o tym, jak będziemy integrować tych ludzi. To już drugi i trzeci krok. A pierwszy to zatrzymać napływ nowych uchodźców.

Źródło: pl.SputnikNews.com